

D. A. F. de Sade

PETYCJA SEKCJI PIK DO REPREZENTANTÓW LUDU FRANCUSKIEGO

PRAWODAWCY!

Filozofia obala wreszcie panowanie szalbierstwa; wreszcie człowiek staje się oświecony i niszcząc jedną ręką głupie zabawki absurdałnej religii, drugą wznosi ołtarz dla najdroższego swemu sercu bóstwa. Rozum zastępuje Marię w naszych świątyniach, a kadzidło palone u kolan cudzołożnicy zapłonie już tylko u stóp bogini, która zerwała krępujące nas kajdany.

Prawodawcy, nie ulegajmy zaślepieniu; ten szybki marsz jest raczej dziełem republikańskich obyczajów niż postępu rozumu; jedynie energii naszego rządu zawdzięczamy zdecydowany ku niemu impuls. Od dawna już filozof śmiał się potajemnie z małpiarstw katolicyzmu; jeśli jednak ośmielał się przemówić głośno, ministerialny despotyzm potrafił szybko zmusić go do milczenia w lochach Bastylii. Ech! Jakże bowiem tyrania mogłaby nie popierać przesady? Tych dwoje wykarmionych w tej samej kołysce, tych dwoje dzieci fanatyzmu, tych dwoje, którym sprzyjały owe zbędne istoty, kapłani w świątyni i monarchowie na tronie, musiało mieć te same podstawy i wspierać się wzajemnie.

Tylko rząd republikański, strącając berło, unicestwić mógł zarazem krwawą religię, która, w imię Boże, jakie przywoływała tylko po to, by służyć namiętnościom swych plugawych siepaczy, tak często świętymi sztyletami podrzynała ludziom gardła. Wraz z nowymi obyczajami winniśmy z pewnością przyjąć nową wiarę – kult żydowskiego niewolnika Rzymu nie może odpowiadać dzieciom Scewoli.

Prawodawcy, droga została wytyczona, ruszajmy pewnym krokiem, a przede wszystkim bądźmy konsekwentni, by odprawiając kurtyzanę z Galilei, uwolnić się od niedorzeczności, w jaką przez osiemnaście wieków kazała nam wierzyć: że kobieta może wydać na świat potomstwo, pozostając dziewicą! Odprawmy też wszystkich jej akolitów; w świątyni Rozumu nie możemy już czcić Sulpicjan lub Pawłów, Magdalen lub Katarzyn. Niech wspaniałe pomniki splamione kłamstwem czym prędzej znajdą

godniejsze zastosowanie: wysławiamy Cnoty tam, gdzie wielbiliśmy urojenia; niech godło moralnej siły umieszczone zostanie w każdym kościele, na tym samym ołtarzu, na którym czcze modły wznoszono do zjaw; niech ten pełen wyrazu symbol, chwytając za serce, każe nam bezzwłocznie porzucić bałwochwalstwo na rzecz mądrości; niech miłość synowska, wielkoduszność, odwaga, równość, uczciwość, umiłowanie ojczyzny, dobroć etc., niech wszystkie te cnoty, powiadam, z których każda wyryta będzie w jednej z dawnych świątyń, staną się jedynymi przedmiotami naszych hołdów: wielbiąc je, nauczymy się je wyznawać, naśladować. Z ołtarzy, na które je wynieśliśmy, przenikną do naszych dusz: a moralność, ta uświęcona podstawa wszelkich umów społecznych, ten cenny głos, jaki natura zawsze umieszcza w sercu człowieka, dając mu życie, moralność, ten tak konieczny węzeł wszelkich paktów, wszelkich rządów, tak długo przesłonięta przesądem, którego była nieubłaganym wrogiem, przyczyni się, działając zawsze na naszych oczach i wyznaczając nam podstawowe obowiązki, do powszechnego szczęścia i umocnienia republiki.

Jeśli człowiek moralny jest człowiekiem naturalnym, jeśli, z drugiej strony, rząd republikański jest władzą naturalną, to dzięki koniecznemu powiązaniu cnoty moralne muszą się stać pobudkami charakteru republikanina; ażeby cnoty te wypełniły nasze serca, zgódźmy się, prawodawcy, otoczyć je kultem.

Niech raz w ciągu dekady trybuna tych świątyń, otwartych tego dnia dla tłumów, rozbrzmi pochwałami wysławianej w świątyni Cnoty oraz wyrazami czci dla obywateli, którzy najlepiej jej służyli; niech śpiewane będą hymny na jej cześć; niech kadzidło pali się u stóp ołtarzy, które dla niej zostaną wzniesione; niech każdy obywatel po zakończeniu ceremonii, tak godnych rządu takiego jak nasz, pobudzony do kultywowania cnoty, jaką przybył słać, da odczuć swej małżonce..., swym dzieciom i radość z niej, i jej użyteczność. W ten sposób człowiek stanie się szlachetny; w ten sposób jego naprawdę otwarta dusza żywić się będzie cnotami tam, gdzie czerpać mogła tylko występki, jakimi zatruwała ją niegdyś religijna szarlataneria.

Wówczas powszechne powodzenie, pewny rezultat szczęścia jednostki, rozszerzy się na najbardziej odległe regiony świata i dzięki temu przerażająca hydra ultramontańskiego Przesądu, ścigana połączonym światłem Rozumu i Cnoty, nie

mając innego schronienia prócz odpychających kryjówek gasnącej arystokracji, będzie musiała wraz z nią zginąć z rozpaczy, że w końcu na Ziemi zatryumfowała filozofia.

SADE, *Redaktor*

Wyciąg z Rejestru obrad Zgromadzenia Ogólnego Sekcji Pik.

Zgromadzenie Ogólne Sekcji Pik po zatwierdzeniu i przyjęciu zasad zawartych w tej Petycji jednogłośnie uchwała wydanie jej drukiem w ilości tysiąca egzemplarzy i zaprezentowanie Konwentowi Narodowemu, który, zapoznawszy się z nią na posiedzeniu 25 Brumaire'a rano, uhonorował Petycję *zaszczytną wysoką oceną, włączeniem do biuletynu oraz wysłaniem do Komitetu Oświaty Publicznej.*

Zgromadzenie Ogólne Sekcji Pik, w celu przedstawienia Petycji, mianowało Komisarzami Obywateli – *Vincenta*, prezydenta Zgromadzenia, *Artauda*, sekretarza rzezonego Zgromadzenia, *Becqa*, *Saneta*, *Bisoira*, *Gérarda*, *Guillemarda* oraz *Sade'a*, redaktora. 5 dnia III dekady 2 miesiąca 2 roku Republiki Francuskiej, jednej i niepodzielnej.

VINCENT, *Prezydent.*

ARTAUD i VOGUET, *Sekretarze.*

Przełożyli Bogdan Banasiak i Krzysztof Matuszewski

Nota

Sade – jako sekretarz Sekcji Pik – był podczas Rewolucji Francuskiej autorem lub przynajmniej redaktorem kilkunastu tekstów politycznych; najciekawsze z nich to właśnie *Adres obywatela Paryża do króla Francuzów*, *Mowa do cieniów Marata* i *Le Pelletiera* oraz *Petycja Sekcji Pik do Reprezentantów Narodu Francuskiego*. Teksty te były jednak raczej dowodem niezwykłej sprawności pióra Markiza, często wręcz brawurowym popisem niezrównanego stylisty, niż wyrazem jego politycznych poglądów, niekiedy bowiem patos sięga w nich takich wyżyn, że sprawia wrażenie kpiny i parodii. Sade'a Rewolucja częściowo uwiodła swym wymiarem teatralnym i obietnicą nowego człowieka i nowego świata, ale też przeraziła zinstytucjonalizowanym terrorem, poza tym – jak wszystkie inne reżimy – wtrąciła do więzienia. Jego udział w niej był zapewne w dużej mierze zabiegiem koniunkturalnym, ale z kolei na ironię historii zakrawają takie oto obrazki: Markiz de Sade, wielki pan liberyn, wygłaszający *Mowę* w obliczu trzystutysięcznego tłumu podczas święta narodowego, oraz odczytujący *Petycję* w Zgromadzeniu Narodowym, na którym obecny jest Robespierre [B. B.].